

# 40. rocznica stanu wojennego



INSTYTUT  
PAMIĘCI  
NARODOWEJ

Oddział w Rzeszowie

Dodatek historyczny  
Instytutu Pamięci Narodowej  
Oddział w Rzeszowie

## 13 grudnia 1981 r. – próba oceny moralnej

**Bogusław Wójcik**  
(IPN Rzeszów)

**40 lat temu społeczeństwo polskie zostało poddane głębokiej terapii szokowej. W nocy z 12 na 13 grudnia 1981 r. funkcjonariusze SB, wsparci przez uzbrojone oddziały ZOMO, wydzielali z domowych pieleszy tysiące obywateli, wywożąc ich następnie do ośrodków odosobnienia. Zamilkły radio i telewizja, w jedynym kanale TVP puszczano tylko przemówienie gen. Wojciecha Jaruzelskiego, nie działały telefony (wtedy wyłącznie stacjonarne), od 22.00 do 6.00 obowiązywała godzina milicyjna. Zmilitaryzowano wybrane zakłady pracy, dzieci i młodzież posłano na przymusowe ferie, zawieszono wykłady w wyższych uczelniach. Na ulicach pojawiły się pancerze i milicja oraz czołgi i wozy opancerzone.**

Dla wszystkich, którzy nie pamiętają tamtych wydarzeń, pewne wyobrażenie na temat realiów będących efektem zatrzymania normalnego rytmu życia może dać odwołanie do skutków niedawnego lockdownu covidowego. Obawa przed nieznanym wirusem może też posłużyć jako namiastka wyobrażeń na temat tamtego lęku sprzed czterdziestu lat, który zagościł w polskich domach. Zapewne w wielu z nich starsi, doświadczeni wydarzeniami

II wojny światowej, instruowali młodszych – tak jak moja babcia, co zawiązać w pierzynę, jak rozpocząć się wywózki.

W imię czego generałowie i pułkownicy z Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego pod kierownictwem gen. Jaruzelskiego zdecydowali się wówczas odebrać rodakom przynależne im wolności obywatelskie? obrońcy słuszności tamtej decyzji starali się ją uzasadniać racjami o charakterze geopolitycznym (interwencja wojsk radzieckich), ekonomicznym (zapaść gospodarki) czy społecznym i moralnym (przeciwdziałanie anarchii i chaosowi). Nie tracąc czasu na jałowe w punkcie wyjścia polemiki ze zwolennikami podobnych narracji, oddajmy głos głównemu reżyserowi stanu wojennego.

W trakcie posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR 13 grudnia 1981 r. gen. Jaruzelski zakomunikował m.in.: „Otrzymałem telefon od tow. Breżniewa, który z sympatią odniósł się do nas i stwierdził, że skutecznie przystąpiliśmy do walki z kontrrewolucją. Były to decyzje trudne. Ale słuszne. Wysoko zostało ocenione moje przemówienie. Zapewnił, że możemy liczyć na pomoc ekonomiczną. W rozmowie mocno zaakcentowałem sprawę pomocy ekonomicznej. Moment przez nas wybrany był ostatni i optymalny, wcześniej była zła sytuacja, a później jeszcze gorsza”.

Zapytajmy dalej, o walce z jaką kontrrewolucją wspominał przywódca ZSRS,

a zarazem mentor liderów politycznych wszystkich satelitów tego ówczesnego mocarstwa? Fizycznym nośnikiem tej kontrrewolucji pozostawał niewątpliwie Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”, odwołujący się w swoim podstawowym przekazie do idei wolności i pluralizmu. Fundamentalne znaczenie przywołanych idei dla zrozumienia istoty demokracji oraz prostota zasad moralnych – godności ludzi, ich podmiotowości, odpowiedzialności, na które wskazywali działacze tego związku, czyniła z „Solidarności” ruch szeroki i różnorodny. „Solidarność”, odbudowując podmiotowość moralną i przywracając ludziom godność, demaskowała zarazem z niespotykaną siłą utrudę socjalistycznych mitów oraz wzmacniała pragnienie odbudowy świata, w którym prawdziwe wartości stają się wyznacznikami ładu społecznego. Na podobny scenariusz zwolennicy „moralności socjalistycznej”, chronionej tradycyjnie przy pomocy wojsk sowieckich, milicji, sądów i więzień, nie chcieli się zgodzić, po raz kolejny udowadniając, że pryncypia, którymi uzasadniali swój monopol na sprawowanie władzy, są jedynie „instrumentem niemoralnego i bezprawnego ucisku”.

Przywódcą PZPR z pomocą wojska, milicji i Służby Bezpieczeństwa udało się spowolnić zapaść systemu, który zapewnił autorytarne rządy monopartii. Osiągnięcie tego celu zostało okupione jednak

licznymi ofiarami, które można w pewnym stopniu oszacować, podając np. liczbę zabitych czy wskazując na pogłębienie się kryzysu gospodarczego i wywołanie przez reżim sterowanej emigracji działaczy opozycji. Zamiast zapowiadanej stabilizacji poziom życia ludności radykalnie się obniżył, a Polskę opuściły setki tysięcy obywateli, aktywnych społecznie i wykształconych. Czy można jednak w jakimś stopniu ocenić straty moralne, które wtedy ponieśliśmy jako naród? Zduszono bowiem skutecznie euforię tzw. karnawału Solidarności, a w efekcie kampanii oczerniania i perfidnej propagandowej nagonki udało się ponownie wzmocnić podziały społeczne. Starożytna zasada divide et impera znów ukazała swoją skuteczność.

W kategoriach moralnych wprowadzenie stanu wojennego pozostaje sprzeniewierzeniem się woli własnego narodu, zdradą jego żywotnych interesów i pragnień. Nie może być w tym względzie też mowy o jakimś bilansie zysków i strat czy działaniu w imię „mniejszego zła”. „Solidarność”, która wyzwoliła pragnienie odrodzenia moralnego społeczeństwa, w perfidny sposób przetrącono bowiem 13 grudnia 1981 r. kręgosłup nie w imię ochrony obywateli przed zewnętrzną interwencją wojskową, zapaścią gospodarczą czy anarchią wewnętrzną, lecz dla koniunkturalnego przedłużenia władzy i uzyskania czasu na zabezpieczenie inte-

resów nomenklatury.

Odnosząc się do tamtych mrocznych wydarzeń z najnowszej historii Polski, mając zarazem w pamięci brak skuteczności w wyciąganiu konsekwencji prawnych wobec ich inicjatorów, pamiętajmy, że przeprowadzając analizy historyczne, dokonujemy także ocen przeszłości: ludzi, systemów, zdarzeń. Nawet więc jeżeli nie zadziałała dziejowa sprawiedliwość, pozostaje nam jeszcze ewaluacja moralna, do której mamy prawo na zasadzie odwoływania się do fundamentalnych zasad aksjologii, która przez tysiąclecia kształtowała kulturę europejską. Próby odrzucenia tego dziedzictwa i podporządkowania tradycyjnej moralności ideologii komunistycznej zostały zweryfikowane przez Polaków w 1989 r.

Potrzebę takiej krytycznej refleksji wyraził po latach również gen. Jaruzelski w publikacji *Różnić się mądrze. Jak doszło do stanu wojennego*. Jemu więc ponownie oddaję głos, pozostawiając każdemu czytającemu te słowa przestrzeń do własnych interpretacji i odczuć: „Nie uchylam się od odpowiedzialności. Czuję się odpowiedzialny za działania ludzi i instytucji, które mi podlegały. Choć z najwyższego szczebla nie o wszystkim można wiedzieć i na wszystko mieć wpływ, to jednak nie zamierzam szukać łatwego rozgrzeszenia – jedynie obiektywnej oceny, próby zrozumienia”.



Brama nr 2 po pacyfikacji protestu w Stoczni im. Lenina w Gdańsku. Na drugim planie czołg T 55, grudzień 1981 r. (fot. AIPN Gdańsk).



Wizyta gen. Wojciecha Jaruzelskiego w gmachu MSW w Warszawie. Od lewej generałowie Władysław Pożoga, Bogusław Stachura, Czesław Kiszczak i Wojciech Jaruzelski. (fot. AIPN Warszawa).